

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznie 30 K., półrocznie 15 K., kwartalnie 7.50 K., miesięcznie 2.50 K., za codzienne dwukrotnie odnoszone do domu dopłaca się miesięcznie 60 halery. Z przesyłką pocztową: miesięcznie 3 K 35 hal., kwartalnie 10 K., półrocznie 20 K., rocznie 40 K. Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie 20 K., rocznie 80 K. Zmiana adresu pocztowego 50 h. Ceny oddzielnych numerów: Wyd. poranne 6 h. z prze-10 h. Wyd. popołud. 8 h. syłka 10 h.

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 20 hal. w numerze sobotnim 30 halery. Nadesłane za wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 80 hal. w numerze niedzielnym 1 K 20 h. Nekrologia za wiersz petit. 60 h. Zawiadomienia o ślubach, zaręczynach i t. p. po 1 K 50 hal. za wiersz, najmniej 4 K 50 hal. Drobne ogłoszenia za wyraz 8 hal. najmniej 80 hal. Za wiersz 50 h. najmniej 5 wierszy (K 2.50). Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Reklamów nadesłanych nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

Najświeższe telegramy wojenne.

Na froncie zachodnim.

Paryż 14/27 (P. A. T.). Donoszą urzędownie, że na widowni działań wojennych nie zaszło nic istotnego. Francuzi posunęli się nieco naprzód na obszarach południowych od Dixmilde.

Londyn 14/27 (P. A. T.). Urzędowa gazeta „Westminster Gazette” oceniając sytuację na widowni wojennej pisze:

„Powinniśmy uzbroić się w cierpliwość. Przykład uporczywej nieustępliwości w tym względzie dają nam Rosjanie”.

Zaznaczając niepowodzenia planu niemieckiego, według którego miano naprzód złamać Francję, a potem rzucić się na Rosję, gazeta podaje, że wojska rosyjskie znajdują się dopiero w pierwszym okresie mobilizacji. Siła ich będzie bezustannie się zwiększać i napór ich będzie wzrastać. Utrzymując, że na froncie zachodnim stosunkowo powolna mobilizacja stała się słabą stroną sprzymierzeńców w początku wojny, gazeta oświadcza, że Anglicy i Francuzi obecnie mają wielkie zapasy doskonałego materiału bojowego. Rządy państw sprzymierzonych mogą odwołać się do swoich ludów, aby cierpliwie czekały przebiegu wypadków z mocną decyzją prowadzenia wojny i z wiarą w ostateczny rezultat.

Ostatnie komunikaty urzędowe zarówno sztabu francuskiego, jak i ambasady angielskiej donoszą, iż intensywna walka w rejonie lewym skrzydła frontu wojsk sprzymierzonych. Pewne omówienia o niepomiarowym wydłużeniu frontu, zawarte w sprawozdaniach urzędowych, a także o ewentualności niezbyt prędkiego odparcia Niemców z obecnej linii dystrykcyjnej, zdają się świadczyć, że sytuacja jest bardzo poważna i że Niemcy czynią tak desperackie wysiłki, iż sztab sprzymierzonych armii możliwość taktycznego odwrotu w pewnych częściach linii bojowej eskontuje. Impet ofensywy nie zmienia istoty rzeczy. Wyrażna ich tendencja do przedarcia się pomiędzy Nieuport i Ypern w celu opanowania drogi do Dunkierki i Calais, nawet w razie powodzenia, taktyczne tylko miałyby znaczenie. Widać to bodaj z roli, jaką flota angielska w bitwie na wybrzeżu belgijskim między Nieuport, Middelkerke, Mariakerke i Ostendą odegrała: kosi ona poprostu szeregi niemieckie celnymi pociskami swych ciężkich dział 30,5 i 15-centymetrowych. Wznoszenie baterii na piaszczystym wybrzeżu dla rozpoczęcia kontrakcji działowej nie na wiele Niemcom się przyda: aby wznieść odpowiednią dla ustawienia ciężkich dział — a te tylko mogą być do akcji przeciw artylerji pancerników użyte — trzeba mieć nie tylko czas, ale i możność ku temu. Wszelkie zaś prace saperów niemieckich w dzień i w nocy, śledzone przez flotę angielską i energicznie a umiejętnie przez nią ostrzeliwane, zaliczone być mogą do niemożliwości. Zatem — na obecnym skrajnym skrzydle sprzymierzeńców, w promieniu od Lille do morza, dominującą rolę odegrała flota angielska, flota zaś niemiecka nie jej w tem przeszkodzić nie może, najpierw z powodu niebezpieczeństwa, jakie dla niej w otwartym morzu spotkanie z potęgą morską Brytanji przedstawia, potem zaś, dzięki przewadze admiralicji angielskiej, która, przewidując przerzucenie się akcji lądowej na wybrzeża drogi przez Pas de Calais bezpośrednio przed upadkiem Antwerpii minami zamknęła.

Wracając do widoków ofensywy niemieckiej przeciw Dunkierce — Calais, a w dalszej linii przeciw obu stolicom: Londynowi i Paryżowi, powtarzamy, iż dla wyżej przytoczonych względów nawet przedarcie się Niemców przez skrajne lewe skrzydło sprzymierzeńców urzeczywistnić nowego ruchu ku Paryżowi nie pozwoli, nie mówiąc już o prawidłowej akcji przeciw wybrzeżom angielskim. Pomijając stra-

szliwe wyczerpanie potęgi zbrojnej Niemiec, fakt panowania floty angielskiej nad kanałem La Manche a fakt ten po ostatnich bitwach na wybrzeżu belgijskim, zgoła żadnej nie ulega wątpliwości, czyni ewentualnie dostanie się armji generała Besclera do Dunkierki i Calais zwycięstwem ściśle taktycznym, realnych korzyści nie przynoszącym i niczem z głównym planem kampanji nie związanym. Dlatego też nie przestajemy patrzeć na całą akcję bojową na linii Nieuport—Arras, jako na demonstrację raczej, mającą na celu osłonięcie odwrotu Niemców na całym froncie, niż na ruch istotny. Pewien zaś pesymistyczny ton — nieurzędowych komunikatów nawet — lecz inspirowanych artykułów i informacji agencji — daje się wytłumaczyć chęcią przygotowania zdenerwowanej ciągnącej się od tak dawna bitwy opinii publicznej do ewentualnego taktycznego odwrotu w tej lub innej części frontu.

Walka na wybrzeżach belgijskich poza ściśle strategicznym znaczeniem i niezwykłością swą zwraca uwagę całej Europy. Wszak w bitwie tej po raz pierwszy w dziejach świata biorą udział jednocześnie wszystkie istniejące obecnie rodzaje i sposoby broni. Na lądzie walczy ze sobą piechota, kawalerja i artylerja polowa.

Od strony morza operuje flota angielska. Z góry — z powietrza ciskają bomby i kierują działaniem baterji aeroplany i sterowce. Wreszcie dzięki nizinom nadbrzeżnym poprzecinany kanałami, inżynierowie angielscy, francuscy i belgijscy dotknięciem przycisku elektrycznego wysadzają w powietrze tamy i groble.

I szeregi pruskie muszą ustępować pola przed napływającymi falami morza. Okopy i baterje toną. Doprawdy to co się obecnie między Nieuport, Middelkerke i Mariakerke dzieje, a co się dzieje tego się szczegółowo dowiemy, gdy strategiczna partja zostanie rozegrana ostatecznie, przypomina najbujniejsze fantazje Wellsa. Że zaś nietylko jako próba jednoczesnego zastosowania wszystkich najbardziej współczesnych metod wojennych, lecz i jako rozstrzygająca gra o zwycięstwo na zachodnim froncie zwraca naszą uwagę bitwa na linii Nieuport—La Bassee, przeto z tem większą niecierpliwością czeka cała Europa na koniec tytanicznych zapasów we wszystkich trzech żywiołach: na lądzie, morzu i w powietrzu się toczących.

Wojna serbska.

Cetynja 14/27 (P. A. T.). W wyniku udatnego ognia działowego fort Jarmacz w zatoce Kotoru zburzony.

Działająca w Hercegowinie armja zajęła wczoraj Kobylą Głowę i inne ważne pozycje, zabrała działa, karabiny maszynowe i konie.

Cetynja 13/26 (P. A. T.). Artyleryjskie ostrzeliwanie fortów austriackich w Kotarze trwa w dalszym ciągu z powodzeniem; wszystkie baszty i kazamaty znacznie uszkodzono. Wczoraj pociski wpadły do składu prochu i bomb i spowodowały straszny wybuch.

Na froncie hercegowińskim Czarnogórcy posuwają się naprzód w kierunku ku Gaczkowi.

W ciągu dwu ostatnich dni aeroplany austriackie, przelatując nad Antivari, rzuciły 9 bomb, lecz bez skutku.

Wojna japońsko-niemiecka.

Tokio 14/27 (P. A. T.). Kaiti zaprotestował przeciw rozbrownieniu przez Japończyków niemieckiego torpedowca, który najechał na skałę w strefie neutralnej Szandunja. Japończycy zatknęli na nim swoją flagę. Po miastach przygotowują nieszkania dla jeńców z Cindao.

Wiadomości telegraficzne.

POLACY WE FRANCJI.

Bordeaux 14/27 (P. A. T.). Komitet francusko-polski wysłał do ministra spraw wewnętrznych telegram z prośbą o zakomunikowanie rządowi francuskiemu wyrazów radości i wdzięczności za rozszerzenie na Polaków tych ulg, które rząd przyznał ludności Alzacji i Lotaryngji, oraz wiary w ostateczne zwycięstwo Francuzów.

DEKRET MINISTRA SKARBU.

Bordeaux 14/27 (P. A. T.). Rada ministrów upoważniła ministra finansów podpisać dekret o wypłacie akcji przedsiębiorstw handlowych, jak również o zapotrzebowaniu wkładów na rachunek bieżący w bankach. Dekret ten jest przygotowaniem do powrotu do normalnych stosunków prawnych.

RACHUNKI DO WYRÓWNANIA.

Paryż 14/27 (P. A. T.). Briand i Sarro złożyli sprawozdanie Radzie ministrów ze swoich obserwacji w czasie podróży po wschodniej Francji; przytoczą przynajmniej szczegóły dla włączenia do rachunku, który będzie w swoim czasie przedstawiony Niemcom, kiedy będą zmuszone tłumaczyć się ze swoich okrucieństw, spustoszeń i systematycznych grabieży. Ministrowie ci złożą także raport o bohaterstwie skonie Reymonda, którego słowa ostatnie słyszał Briand.

SEKWESTRACJE MAJĄTKÓW.

Paryż 14/27 (P. A. T.). Położono tu sekwestr jeszcze na 18 niemieckich i austriackich firm handlowych. Twierdzą, że w jednym tylko departamencie Sekwany zabrano majątki przynajmniej 20.000 handlowców i 100.000 osób prywatnych.

Z SAKSONII.

Kopenhaga 14/27 (P. A. T.). Z Drezna donoszą, że rząd saski odstąpił od zamiaru zwołania nadzwyczajnej sesji sejmu w obawie wybuchu poważnych zająć partyjnych.

Według doniesień, otrzymanych przez „Frankfurter Zeitung” z Konstantynopola, Turcja z Persją zawarły przymierze.

BULGARJA I ROSJA.

Sofia 14/27 (P. A. T.). Półurzędowa gazeta „Narodni Prawo”, organ partji Radosławowa pisze, że wskutek polityki obecnego rządu bułgarskiego niedowierzanie wobec Rosji, podtrzymywane w Bułgarach chwiejnością dwóch poprzednich gabinetów, zaczyna nietylko się rozpraszać, ale ustępuje miejsca świadomości o wspólności wielu interesów Rosji i Bułgarji. Zabezpieczenie tych interesów możliwe jest tylko pod warunkiem wzajemnych przyjaznych stosunków.

SPRAWOZDANIE AUSTRIACKIE.

Kopenhaga 14/27 (P. A. T.). Prasa tutejsza w dalszym ciągu wyśmiewa komunikaty austriackie o przebiegu operacji wojennych. Gazeta „Social Demokraten” pisze, że Austriacy raz za razem niszczą armję serbską i codziennie dwa lub trzy razy zwyciężają armję rosyjską.

W EGIPCIE.

Kair 14/27 (P. A. T.). Premier ministrów w rozmowie z dziennikarzem włoskim zaprzeczył pogłosce o rzekomych rozruchach w Egipcie. Ludność objawia wierność obecnemu kierunkowi rządu egipskiego, który jest na ręce angielskim władzom wojskowym.

Dzisiaj znaczna liczba Niemców i Austriaków została wyprawiona w głąb kraju w charakterze jeńców wojennych.

WYBORY W CHINACH.

Pekin 14/27 (P. A. T.). Edykt prezydenta zatwierdził nową ustawę parlamentarną i wyborczą, wprowadzając wysoki cenzus wyborców. Ogólna liczba posłów 275. Wybory dokonywane są pod kontrolą administracji.

Z walk pod Karpatami.

„Prikarpackaja Ruś“ ogłasza wywiad z pewnym jeńcem, żołnierzem austriackim, który siedzi w znaczniejszym oddziale austriackim z Węgier ku Ławocznemu. Wojska rosyjskie ustępowały przed tymi pięciu batalionami bez walki. Oficerowie austriaccy uważali ten manewr za odwrót, przypuszczając, że ruch ten został spowodowany jakimś poważnym zdarzeniem.

„Było strasznie zimno — opowiada jeńiec. — Spadł śnieg po kolana. Obawiając się spotkania z kozakami, zśliśmy cały czas przełęczami górskimi, przyczem przed naszą kolumną jechało dwóch kawalerzystów, którzy w ten sposób wydeptywali ścieżkę dla piechoty. Przez 3 dni nie dostaliśmy nic do jedzenia i żywiłiśmy się wyłącznie tem, co żołnierze zabrali chłopom. Zmęczeni i głodni dotarliśmy nareszcie do miasteczka T. gdzieśmy przenocowali.

„Na drugi dzień poprowadzono oddział w ogień. „Szliśmy brzegiem rzeki przez zarośla — mówił jeńiec. — Ja wystąpiłem z plutonu i na chwilę odszedłem na bok. Nagle huknęła salwa. Kule świsnęły mi koło uszu. Szybko pośpieszyłem za swym oddziałem. Po drodze znalazłem mój pluton, który się zgubił i poszedłem z nim dalej. Przeszliśmy przez most i za mostem w okopach znaleźliśmy batalion węgierskich pospolitaków. Pospolitakom tym kazano tam „unbedingt aushalten“ i dopiero po dwóch godzinach, kiedy ubito 150 ludzi, cofnięto batalion.

Charakterystyczne jest dalsze opowiadanie jeńca:

„Było to około godz. 10 w nocy. Położyliśmy się już spać. Nagle dały się słyszeć strzały armatnie. Zerwaliśmy się. Pospolitacy, nie widząc nic zgoła, zaczęli strzelać. Nie dosłyszeli rozkazu zaprzestania ognia i strzelanina ta trwała co najmniej przez kwadrans. Kiedyśmy na drugi dzień rano wstali, ujrzeliśmy w oddaleniu 200 kroków rosyjską piechotę. Rozpoczęła się strzelanina z węgierskim batalionem, a mój oddział otrzymał rozkaz pośpieszenia z pomocą lewemu skrzydłu kolumny austriackiej.

„Podeszliśmy do przedmieścia Stryja i zatrzymaliśmy się przed jednym domem. Posypały się na nas granaty i szrapnele. Nasze szeregi zaczęły się szybko przerzedzać. Naraz runęła część ściany i w moich oczach zasypała pięciu żołnierzy.

„Daliśmy rozkaz do odwrotu. Jedno słowo „nazad“ i żołnierze w mgnieniu oka zaczęli rzucać tornistry i karabiny i rzucili się do ucieczki w kierunku pobliskiego cmentarza. Nas widocznie widziano, ponieważ w tej chwili posypały się granaty i szrapnele na cmentarz. Nagrobki i płyty cmentarne rozsypują się i kamienie zabijają żołnierzy, którzy się za nimi pochowali. Żołnierze popędzili ku górze, na której stały austriackie armaty. Ale tam zatrzymali się bardzo krótko. W przeciągu kilku minut miejsce austriackiej baterji zajęły rosyjskie karabiny maszynowe. Austriacka artylerja zajęła drugą pozycję, zdołała jednak wystrzelić tylko dwa razy. Padł granat rosyjski — zdemontował jedno działo i wybił obsługę. Po minucie padł drugi granat i ubił wszystkie konie baterji. Nie można było myśleć o ocaleniu baterji. Rozpoczęliśmy odwrót przez miasto w stronę Drohobycza.

„Naraz słyszymy za sobą głos: — Stać inaczej strzelamy! — Pierwsze szeregi rzuciły się do ucieczki i wówczas huknęła salwa. Ci, co zostali przy życiu, schowali się do jakiegoś domu. W przeciągu kilku minut zjawili się rosyjscy żołnierze“.

Na pobojuwiskach pod Warszawą.

Korespondent „Kiewsk. Myśli“ w numerze z d. (13) 26/10 podaje opis pobojuwiska pod Warszawą, zwłaszcza pod Piasecznem:

— Odbyłem przejażdżkę do Piaseczna — opowiada korespondent — osławionego dziś jako pierwszy punkt, w którym przerwał się odparty napór wojsk niemieckich. Z trudem udało mi się dostać do pociągu przepełnionego ludźmi, wracającymi do porzuconych domów i ciekawymi, chcącymi zwiedzić pola bitwy. Do Służewca niema żadnych śladów walk, wkrótce jednak pokazują się okopy po obu stronach drogi, nie głębokie, zlekka wysłane słoma. Po prawej stronie widać płoty z kołczastego drutu, wprawiające w zdumienie publiczność, która dziwi się, jak mogą takie niskie przeszkody wstrzymywać ataki. Słupy telegraficzne obalone, przewody przerwane, przydrożne drzewa jakby wichrem osmaganie; tu znowu drzewo rzucone z łamaniem pociskiem artyleryjskim. Czem dalej tem więcej śladów zniszczenia. W pobliżu stacji Pyry cegielnia bardzo ostrzelana. Wysoki komin w kilku miejscach nawskróś przedziurawiony. Pole po prawej stronie drogi poryte pociskami armatnimi. Tu i ówdzie widać zwłoki końskie. W Piasecznie na stacji lud się gromadzi koło wziętego do niewoli Niemca. Publiczność rozbiega się po polach, w pobliżu stacji i po pobliskim lesie. Amatorowie pamiętek zbierają połamane karabiny, okruchy naboju, gilzy, szrapnele, rozbite helmy itd. W drodze powrotnej strzela się było rozstać z temi trofeami, ponieważ stosownie do rozporządzenia władz, wszystko od publiczności odbierano.

Niedaleko stacji zaczynają się linie niemieckich okopów; są one usypane regularnie według planu „wziętego z góry, tu i ówdzie wzmocnione belkami i

oparte o las; miejscami widać głębsze wklęsłości. Widocznie stały tam działa; można zauważyć ślady kół. W lesie wszędzie sporządzone podziemne schroniska, wykopane nory, w których umieszczono nawet drzwi i okna, zabrane z domów. Mieszkańcy Piaseczna opowiadają, że przeniesiono tam także mnóstwo łóżek, kanap, stołów i innych sprzętów domowych. Wszystko to pozabierali tak mieszkańcy jak i marodrzy. W Piasecznie uszkodzono a częściowo i zburzono około dziesięciu domów, porozbierano płoty, dach kościoła zwalony. W mieszkaniach wielki nieporządek.

Piechotę dostałem się do Jeziorny, gdzie wysadzono w powietrze most w pobliżu fabryki papieru; dach i ściany fabryki uszkodzone są przez szrapnele, skład gałganów cofający się Niemcy spalili. Według opowiadania naocznych świadków Niemcy gwałtownie ostrzeliwali fabrykę. W fabrycznej kancelarii urządzono lazaret; wszędzie ludzie czyszczą pilnie pola, grzebią trupy. W pobliżu Słomczyna pochowano we wspólnej mogile przeszło 1000 trupów. Wśród zabitych żołnierzy niemieckich często natrafia się na nazwiska polskie, zapewne Polaków z Poznańskiego. Nadchodzą już wiadomości z odleglejszych miejscowości. Wbrew rozprzestrzenionym wiadomościom Mszczonów uciepiał niewiele. Żyrardów ocalał. — W Żyrardowie znachodził się główny niemiecki lazaret, przez który przeszły tysiące rannych. Z okolicznych kościołów bardzo uszkodzony jest kościół w Jeziornie, Słomczynie i Rokicie.

Pomoc dla Królestwa Polskiego.

Z Piotrogradu donoszą do „Kiewsk. Myśli“ z d. (13) 26 października:

Wczorajszy dzień zbiórki udał się. Odezwały się wszystkie warstwy ludności. Kilku polskich robotników w fabryce Obuchowskiej ofiarowało swój trzydniowy zarobek. Jakaś staruszka przyniosła słoik konfitur, czajnik i pakietek sucharków. Inna znów staruszka dała 20 kop. mówiąc:

— Więcej niema. Dwie Polki zaopiekowały się mym ranionym synem, niemożnaby im posłać?... Pewien admirał oddał swoje niemieckie order. Kilku gimnazjalistów przyniosło książki do nauki z prośbą o posłanie ich gimnazjalistom polskim. Inni znów robotnicy przynieśli osiem rubli z prośbą, aby je oddano polskim tkaczom. Ludzie znoszą klejnoty, maszyny do szycia. Wieczorem rozdawano odezwy do publiczności w cesarskich i prywatnych teatrach. — Dziś we wszystkich cerkwiach i kościołach parafianom ogłoszono o składkach.

Polski komitet w Londynie.

W Londynie powstał polski komitet informacyjny („The Polish Information Committee“) celem tej instytucji jest:

- tworzyć kooperację reprezentacyjną Polaków, mieszkających w Anglii;
- utrzymać łączność z Polakami tak w kraju, jak zagranicą, i
- zastępować w Anglii interesy narodowe polskie.

Instytucja jest bezpartyjna; w skład jej mogą wchodzić Polacy wszelkich przekonań politycznych. 5) Środki zmierzające do celów instytucji, są następujące:

- Informowanie miarodajnych kół angielskich, instytucji i prasy o sprawach, obchodzących naród polski i jego dążeniach;
- Bezpośrednie zaznajamianie ogółu angielskiego z aktualnym stanem sprawy polskiej drogą publikacji, artykułów, odczytów, tudzież ze sztuką, literaturą i historją polską;
- Odpowiadanie na wszelkie zapytania, dotyczące powyższych kwestji, skierowane do „The Polish Information Committee“ tak ze strony angielskiej, jak i polskiej;
- Pośredniczenie w nawiązywaniu stosunków handlowo-ekonomicznych między Anglią a Polską.

Komitet wykonawczy stanowią: W. Majdewicz skarbnik, Mrs. Pace, K. Pruszyński sekretarz, M. G. Rosco Bogdanowicz, F. Sobieniewski współsekretarz, ks. Fr. J. Symon, rektor misji polskiej w Londynie.

Zawiadamiając społeczeństwo polskie o swem powstaniu i rozpoczętej działalności „Polski Komitet informacyjny“ zwraca się do instytucji miarodajnych z prośbą o ewentualne wskazanie i rady, którym się podda całkowicie.

Kronika wojenna.

WITTE O POMOCY DLA POLAKÓW.

Hr. Witte w wywiadzie z współpracownikiem „Birż. Wiedom.“ oświadczył: „Uważam Królestwo Polskie za integralną część Cesarstwa Rosyjskiego. Dlatego koniecznie powinniśmy przyjąć z pomocą Polsce, która przedewszystkiem wystawiona była na okrutne ciosy barbarzyńskiej wojny nowoczesnej. Zastanawiając się nad politycznymi tendencjami Polaków, ja prawdopodobnie w niektórych punktach nie zgodziłbym się z nimi. Mimo to nie przeszkadza mi to uznać za nieodpowiednią linię polityczną, przyjętą dotychczas przez nasze rządy.

Na przykład mnie się zdawało, że Polakom należałoby dać szerokie prawa w zakresie religij, mo-

wy, prywatnego życia społecznego, nie ograniczać ich w służbie koronnej, dopuścić język polski w szkołach nie utrzymywanych na rachunek ogólnopolskiowy itd. Kiedy byłem w służbie publicznej, stałem na tem stanowisku, iż Polacy i Finlandczycy przedewszystkiem są poddanymi Cara rosyjskiego. Na tem stanowisku stoję i teraz. Wszelki inny kierunek polityczny w stosunkach z naszymi t. z. „inorodcami“ uważam za dziki, niewłaściwy i szkodliwy dla ojczyzny“. („Kiewskaja Myśl (13/26 paźdz.).

WŁOŚCIANIN ROSYJSKI — POLAKOM.

„Utro Rossii“ umieszcza list włościanina rosyjskiego — Tichona Flegontowa, otrzymany świeżo przez Komitet Polski w Moskwie.

„Proszę mi nie odmówić — pisze Flegontow — przyjęcia skromnej ofiary — jednego rubla — i proszę go oddać na pomoc dla pokrzywdzonych włościan Polski, ograbionej przez Niemców; proszę też całe społeczeństwo rosyjskie, a przedewszystkiem znajomych, aby wzięli udział w tej świętej sprawie, ile kto może. Nieszczęsna Polska! Jej jednej wypada znosić wszystko, co się zbierało na świecie. Biedny włościanin polski! nie spodziewał się, że mu pierwszemu tak się gorzko dostanie“.

NAGRODA ŻOŁNIERZA.

Wszystko co ma z wojną styczność, a więc i piosenki o wojnie są dziś na całym świecie popularne. Na ten temat opowiada „Daily Mail“ następujące zdarzenie jakie miało miejsce w jednym z uczęszczanych music hall'ów w Londynie.

Występowała popularna artystka miss Kate Holbrook. Spiewała ona aktualną piosenkę, zaczyna ją od słów: „Twój król i twoja ojczyzna potrzebują ciebie“. Refrein zaś po każdej zwrotce brzmiał: „a gdy powrócisz będziemy cię fetowali, dziękowali, całowali“.

Zaledwie zdażyła artystka odśpiewać drugą zwrotkę i wymówić obiecujące refrein do estrady zbliżył się ranny żołnierz rekonwalescent i odezwał się:

— Ja już wróciłem i proszę o obiecaną nagrodę!

Piękna artystka z iście brytańską rzetelnością nie apelowała o moratorium, lecz pochyliwszy się ku stojącemu pod estradą żołnierzowi ucałowała serdecznie walecznego obrońcę ojczyzny.

„Daily Mail“ zapewnia, że nigdy sala music hall'u nie słyszała takich oklasków, jak te, które wybuchły podczas onego występu miss Holbrook.

OBRONA KANAŁU SUEZKIEGO.

Pisma tureckie donoszą, że Anglicy na wyżynach panujących nad kanałem Suezkim ustawili artylerję. To samo zarządzono w pobliżu Aleksandrii.

Turcy utrzymują również wbrew oświadczeniom rządu angielskiego, jako w Indiach znajdują się wojska japońskie.

NADESŁANE.

Cena za wiersz 80 hal., w soboty i niedziele K 1.20. najmniej 4 wiersze.

Nowy, rozszerzony lokal! 12382

Zakład Doc. Dra Eug. Piaseckiego
Gimnastyka lecznicza, masaż, ortopedia. Ossolińskich 11
Ord. 3—4. Gimn. zdrowotna dla chłopców i panienek 5—6.

Zakłady Kruppa.

Oddawna zakłady Kruppa zowią arsenałem narodów, Essen i zakłady Kruppa — to synonimy. Niedługo małe miasteczko w Westfalii — przeistoczyło się powoli w olbrzymią fabrykę, należącą do jednej rodziny. Trzy pokolenia rodziny tej stworzyły fabrykę największych dział i najbardziej udoskonalonej broni.

Jeśli spojrzeć na miasteczko Essen z jednej z okolicznych wyżyn, pokrytej lasem, gdzie Krupp założył kolonję dla weteranów i inwalidów swych zakładów — zobaczyć można istny las wysokich kominów i niezliczone wielkie gmachy fabryczne, otaczające domy mieszkalne. Wydać się może, iż nieści się tu przynajmniej 60 osobnych fabryk.

Kolej 60 kilometrowa łączy te fabryki w całość jedną i ze światem. Oprócz tego na terytorjum zakładów znajduje się jeszcze około 50 kilometr. kolejki wąskotorowej.

W czasie zwykłym w zakładach Kruppa pracuje 40.000 robotników i 4.000 oficjalistów. Oprócz armji robotniczej w Essen dla Kruppa pracuje jeszcze 10 tysięcy górników, w niemieckich kopalniach węgla. 15.000 robotników pracuje poza tem w fabrykach Kruppa w Auneli, Grusonie, Reichenhausen, Duisburgu, Neuwidzie i Eugersie, 7000 robotników Kruppa zatrudnieni są w dokach Kilonji i 5000 w kopalniach rudy żelaznej w Hiszpanji.

Jak wielkie znaczenie pracy tych zakładów nadaje generalny sztab niemiecki, stwierdza ta okoliczność, iż mieszkańcy osad fabrycznych Kruppa nie zostali powołani do szeregów armji czynnej. Chodziło bowiem o to, aby zakłady mogły pracować w tempie przyspieszonym.

W Essenie firma Kruppa utrzymuje wielki hotel dla cudzoziemców. W czasie pokojowym w hotelu tym spotkać można reprezentantów wszystkich ucywilizowanych narodowości, posłanych przez rządy do

arsenału międzynarodowego w celu nabycia dział, lub innych narzędzi wojny.

W czasie spokojnym zakłady Kruppa produkują nie tylko broń, lecz również szyny, koła, części maszyn, osie stalowe itd. Obecnie fabrykowane są tam topory żelazne i motyki, używane przez żołnierzy niemieckich przy budowie okopów i kopaniu rowów.

Pomimo swego charakteru międzynarodowego, zakłady Kruppa umieją zachowywać doskonale pewne tajemnice, znane tylko rządowi niemieckiemu. Nie baczając na wszelkie listy polecające, ustosunkowany cudzoziemiec w zakładach Kruppa nie ujrzy nic ponadto, co firma pokazać mu zechce.

Wogóle obcokrajowi wojskowi po oględzinach zakładów, przyjmowani bardzo uprzejmie — przychodzą do przekonania, iż obszedłszy wszystkie oddziały zakładów w Essen — właściwie nabrali tylko o nich pojęcia ogólnikowego, jak o czemś ogromnem i tajemniczem.

Jak dobrze firma Kruppa zachowuje tajemnicę, świadczą owe moździerze 42 cent., o istnieniu których świat dowiedział się dopiero podczas oblężenia Liege i Namur.

Pomimo, iż zakłady Kruppa stanowią własność towarzystwa akcyjnego, którego akcje prawie wszystkie są w posiadaniu jedynej córki zmarłego Alfreda Kruppa — pani von Bolen i jej męża, każdy patrijota niemiecki uważa zakłady Kruppa za własność narodową. Każdy Niemiec jest święcie przekonany, iż dopóki istnieją zakłady Kruppa, istnieć będą i Niemcy.

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki w d. 27 października b. r.

Godzina (Czas włoski)	Cisnie- nie w mm.	Tempe- ratura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (d. 2 pp.)	Temperatura	
					Naj- wyższa	Naj- niższa
7 rano	729.03	6.6	SE1	1.6	12.6	6.3
2 popoł.	727.98	11.4	SSW1			
9 wiecz.	727.37	9.1	SE1			

Uwaga: Zmienne zachmurzenie, popołudniu nieznaczny deszcz.

— **Próby strzelania.** Jak nas informują, od (16) 29 do (18) 31 października w odległości 20 wiorst od Lwowa w kierunku do Złoczowa odbywać się będą próby strzelania z armat.

— **Zarząd telefonów** zwraca się do dawnych abonentów sieci telefonicznej, aby najdalej do 10 listopada nadesłali zgłoszenia i uściłi przepisane takse w kwocie 12 kor., gdyż w przeciwnym razie znajdujące się u nich aparaty, które mogą uleść uszkodzeniu, będą za ich zgodą zabrane do użytku nowych abonentów.

— **Komisje opiekunów ubogich** zebrały się wczoraj wieczorem w ratuszu na wspólne obrady z paniami, zajmującymi się kuchniami ludowemi, celem porozumienia się co do ustalenia i ujednolinitenia sposobu wydawania legitymacji i kwitków na bezpłatne obiady w kuchniach ludowych. W obszernej dyskusji zabierali głos: przewodniczący prof. dr. Thullie, zast. przewodniczącego radca Włodzimirski, ks. dr. Pechnik, pp. Dulebianka, Hoserowa, Kazecka, Łomnicka, Jakubowska, Wysocki i i. W rezultacie wybrano komisję, złożoną z pp. Thulliego, Włodzimirskiego, Dulebianki, Hoserowej i Jakubowskiej, która to komisja ma zająć się wprowadzeniem odpowiednich zarządzeń w myśl projektów, jakie w dyskusji się wyłoniły.

— **Wróżbiarstwo.** Zgłosiła się do redakcji kobieta, aby złożyć świadectwo, że przepowiednia wojny obecnej spisała jej znajoma wróżbiarka w r. 1913. I złożyła nam to prorocstwo.

Aby dać pojęcie, jak niesamowicie a według stałych wzorów od wicków średnich układają się umysły ostatecznie zdeorganizowane wielkimi wypadkami, które im mistycznie się przedstawiają, przytaczamy urywki z rękopisu wróżbitki.

„W czerwcu 1913 wyszła gwiazda Rak nieprzychylna państwu Austrii. Wtedy krzyż, na księżycu widziany w Czechach, zwiastował fatum dla korony Austrii.

Ku końcowi lipca wyszła gwiazda Uranus, która ma władzę na 3 lata, wychodząc raz na 50 lat. Pierwszy okres czasu, nim ona pozbędzie się towarzysza swego, gwiazdy duryświata; będą się działy wszelkie możliwe okrucieństwa. Krwawy dramat pod jej władzą od sierpnia do połowy grudnia. W połowie października odłamek Uranusa wyszedł jako kometę, wtedy resztki armii Austrii będą rozrzucone. A gdy wyjdą Waga ze Saturnem, będą odkryte bramy Przemyśla dla armii Rosji, w pełni księżyca.

Ne Węgrzech będzie wtedy wielki żal, że nie mają z kim bronić swojej oiczyzny. Austrija prosi o zgodę; bo Wilhelm stroi swoje plany na Czechy i na Galicję; a gdy zajędzie na Rosję, ma nogę zwichnąć i wtedy pewna jest klęska wojska niemieckiego, którą fatalnie kończy się korona jego.

Krwawe rozruchy w Czechach i w Niemczech wypadają na koniec 1914 i początek 1915 roku.

Dla Lwowa, teraz spokojny cały rok. Dla Galicji, po ciężkich klęskach narodu, Kania da deszcz,

zmyje ziemię krwią zbroczoną, obmyje łyzy narodu głodnego, wyczyści krwawe rzeki.

Potęga Polski ma być, Poznań i Kraków, do niej należą, gdzie pnaować będzie prawnuk cesarzowej Katarzyny II. I spełnią się życzenia Jej i Poniatowskiego, ostatniego króla Polski.

Anglia i Francja tego roku wojny nie ukończą. Rumunia będzie miała nieporozumienia z Londynem. Turcja niech siedzi cicho, bo do 30 lat będzie oswobodzona kołyska Jezusa Chrystusa i wszystkie słowiańskie narody przez tegoż prawnuka.

I będą odkryte kanały morskie i będzie swoboda na wodzie i ziemi“.

— **Przeciw nadużyciom.** Wobec oszustw, jakich dopuszczają się rozmaici przekupnie uliczni, p. Gratonaczalnik wydał zakaz sprzedaży po ulicach kawy, herbaty, tytoniu i papierosów. Policja ma te towary konfiskować.

— **Przeciw dewastacji parków.** Wobec przerażającej dewastacji parków i ogrodów miejskich, które tłum ogoląca wprost z drzew, p. gradonaczalnik wydał ostre zarządzenia, zwrócone przeciw wandalom. W parkach i ogrodach z jego polecenia ustawiono gęste stráže.

— **Okradziony jubiler.** Do składu jubilerskiego p. Albina Mutki pl. Bernardyński l. 3, włamali się złodzieje i skradli biżuterję na 3.000 koron.

— **Splądrowane mieszkanie.** Do opuszczonego mieszkania p. Adolfa Lufta ul. Słoneczna l. 10 włamali się złodzieje i skradli srebro i biżuterję na 3.000 koron.

„Czarne“ wojsko.

(Impresje z podróży).

W kwietniu r. b. zwiedzając z wycieczką, urządzoną przez Sorbonę, Algier, zapuściliśmy się głębiej w Afrykę, na południowy kraniec Maroka, w tak zw. Rayon de Sahara.

W jednej z przepięknych oaz Beni Ounif—Figuig, mieliśmy sposobność, dzięki uprzejmości francuskich oficerów, przyjrzeć się zbliżka republikańskiej czarnej armii — senegalczykom. Jej biały dowódca, chcąc nam urozmaicić pobyt na swoim terytorjum, zaprosił nas do koszar.

Koszary synów dumnej Senegalii nie są w niczem podobne do naszych.

Ogromny czworobok, otoczony murem trzymetrowej wysokości, jest podzielony na dwie części. Jedną z nich jest zabudowana długimi, równymi szeregami domków, bliźniaczo podobnych do siebie. Każdy domek, odległy od innego o metr, jest prawie kwadratowy, niski, o dachu płaskim i o dwóch, dość obszer-nych izbach.

Drugą zaś część czworoboku zajmuje plac ćwiczeń, strzelnica, osobny duży domek na wspólną umywalnię z bieżącą wodą, łaźnia, wspólna gotownia i sklep udziałowy. Sklep ten, dający nam dowód dobrze zrozumianej i uznanej przez nich zasady kooperatywy, jest jednocześnie wieczną wystawą tarcz imiennych, ich zaiste popisowych strzałów, które służą za podniecie i przykład w nauce strzelania dla nowozacieżnych.

Senegalczycy są rośli, smukli, silni i nadzwyczaj zwinni. Werbowani są na lat trzy z płacą 30 franków miesięcznie (żołnierz legii cudzoziemskiej pobiera 5 centimów dziennie). Dopokąd nie przyzwyczają się i nie przekonają do nabytków europejskich, znajdujących się w koszarach, bardzo niechętnie chcą z nich korzystać — szczególnie zaś obraża ich miłość własną przymus mycia się.

Ubrani chodzą w zwykły letni uniform wojska francuskiego, tylko zamiast czapek noszą fezki płaskie lub ostro zakończone, widzieliśmy również kilku w... melonikach“.

Koszary Senegalczyków nie różnią się zapewne wiele od ich wioski rodzinnej — poza wszelkimi urządzeniami kulturalnemi oczywiście — gdyż przybywają do koszar wraz z żonami i dziećmi.

Żołnierz żonaty otrzymuje osobną izbę i w godzinach pozasłużbowych pędzi życie rodzinne. Izba taka, przeważnie wcale nie umeblowana, posiada jeden szczególnie charakterystyczny: kołyska z dzieckiem wisząca u sufitu ponad łóżkiem.

Kobiety nie pędzą w koszarach życia bezczynnego; zajmują się gotowaniem (jedna kobieta gotuje dla 15 mężczyzn) i utrzymują ogólny porządek. Noszą one również broń z żołnierzami, gdyż Senegalczycy utrzymują, że od noszenia karabinu mężczy się ręka, co w następstwie nie pozwala na celne strzelanie, — czem się tak bardzo szczycą.

Z oficerami dumni synowie Senegalii są w przyjacielskich stosunkach i na „ty“, — jednak, jak zapewniał komendant — nie przekraczają nigdy granic i mają wielkie poczucie karności.

— Czy jesteście pewni — pytamy oficera — że, nauczysz ich tak wspaniale strzelać, gdy wrócą do Senegalii, z nabytych nauk nie skorzystają przeciwko Francji?

— Oni znają i kochają Francję — odpowiedział z najgłębszym przekonaniem kapitan. — Czyż nie prawda, chłopcy — wy kochacie Francję?

— „Allons enfants...“ — w odpowiedzi popłynęła zwrotka Marsyljanki, odbijając gromkiem echem o niedaleki las palm daktylowych. Na zakończenie naszej wizyty kapitan zaproponował Senegalczykom, aby zatańczyli dla nas swój taniec narodowy. Chętnie się na to zgodzili. W lot znaleźli się muzykanci, z których jeden bębniąc ręką w dno blaszanego wiaderka, inni w puste beczułki, nieludzkim wrzaskiem zapraszali chętnych z półkola do tańca. Wnet wyskoczył jeden z nich, jak fryga kręcił się, skoczył, rzucał się na coś, na kolana upadł, zerwał się i znów się kręcił szybko, zawrotnie.

Śmiechem głośnym i niezrozumiałemi wyrazami podniecali go patrzący. W końcu zmęczony ukrył się w półkole. Wtedy wyfrunęła dziewczyna — czarna, jędrna i zwrotna, jak śmigło — puściła się w tan, i znów śmiech dziki, niezrozumiały jej zawtórował i bezustannie, coraz bardziej hłaśliwe bicie w dno wiaderka...

— Nadzwyczaj zwinni i elastyczni — zauważyliśmy.

— O, oni są zwinni jak tygrysy i jak lwy odważni — odpowiedział kapitan.

W chwili, gdyśmy wychodzić mieli — zagrano capstrzyk. I cały, przed chwilą tak bezmyślnie rozbawiony i śmiejący się tłum czarnych twarzy spoważniał nagle, zastygł.

Każdy, gdzie go pierwszy dźwięk zaskoczył, wyprostował się jak struna, salutując i w cichem, głębokiem skupieniu słuchając hejnału.

Dziwne wrażenie pozostawiła ta zaczarowana dźwiękiem masa czarnych, nieruchomych żołnierzy na tle zachodzącego słońca i rozległej dali piaszków atrykańskich.

W dzisiejszej wojnie dowiedli już nie raz Senegalczycy, że w boju odważni są jak lwy i jak tygrysy zwinni, dziesiątkując gwardię pruską i z brawurą podziw godną atakując niemieckie okopy.

Z geografii Królestwa.

SKIERNIEWICE.

Skierniewice, właściwie Skwierniewice, miasto powiatowe w gub. warszawskiej nad rz. Skierniewką, zwaną też Jeżówka albo Lupia, dopływem Bzury, leży w odległości 63 wiorst od Warszawy. Jest to jedna z większych stacji kolei warszawsko-wiedeńskiej, skąd zaczyna się odgałęzienie, jako kolej warszaw.-bydgoska do Włocławka i Nieszawy na granicy niemieckiej.

Przy mieście na lewo od toru drogi żelaznej stoi wśród rozległego parku pałac cesarski, przy którym jako w centrze dóbr, stanowiących księstwo łowickie, mieści się zarząd tego księstwa. W odległości dwóch wiorst od parku, zaczyna się rozległy zwierzyniec cesarski z dworem myśliwskim i bażantarnią.

Z przeszłości Skierniewic zanotować warto następujące szczegóły. Nadane zapewne one zostały arcybiskupom gnieźnieńskim wraz z Łowiczem, jako przyległy obszar leśny, co znajdujemy w potwierdzeniu posiadłości arcybiskupich przez Innocentego w r. 1136. W następstwie dobra te zostały rozdzielone na dwa klucze łowicki i skierniewicki W r. 1463 arcybiskup Jan ze Sprowy otrzymuje od Kazimierza Jagiellończyka przywilej na założenie miasta na prawie niemieckim. Pomyślniejszy rozwój drobnej osady poczyną się dopiero w w. XVII, gdy arcybiskupi urządzają tu swą główną niemal rezydencję, opiekując się miastem i dając ludności stały zarobek. W r. 1652 chronił się tu przed morowem powietrzem Jan Kazimierz.

Kościół parafialny pod wezwaniem św. Jakuba powstał zapewne jeszcze w XIV w. Na miejsce pierwotnego arcybiskup Jakub z Sienna, arcybiskup gnieźnieński, wznosił nowy, murowany w roku 1480. Gdy zaś ten popadł w ruinę, arcybiskup Ostrowski wznosił w r. 1781 nowy, obecny kościół, w stylu francuskiego klasycyzmu.

Przy kościele istniała ongi szkoła, której kierownikiem był w połowie w. XVI głośny z nauki Benedykt Herbest.

Przeniesienie stolicy królewskiej do Warszawy skłoniło arcybiskupów do częstszego i dłuższego przebywania w tutejszym dworze, a następnie do wzniesienia okazalszej rezydencji. Nowy, obszerny pałac ukończono w r. 1619, a arc. Władysław Łubieński rozszerzył go jeszcze i odnowił w r. 1762. W pierwszej połowie XVIII w. Skierniewice stają się niemal stolicą państwa, na dworze arcybiskupim rozstrzygają się nieraz sprawy całego kraju. Ostatnim z prymasów, zamieszkujących ten pałac, był Ignacy Krasicki, który tu na schyłku życia redagował pismo „Co tydzień“ (1798 r.).

Dobra skierniewickie, zabrane przez rząd pruski zostały następnie nadane przez Napoleona marszałkowi Davoust. W r. 1814 weszły znowu w skład dóbr narodowych, a następnie wcielone zostały do dóbr Księstwa łowickiego, nadanego w. ks. Konstantemu i jego małżonce Joannie Grudzińskiej. W r. 1884 we wrześniu pałac tutejszy był miejscem głośnego podówczas zjazdu trzech cesarzy Rosji, Austrii i Niemiec, którym towarzyszyli ministrowie i różni dostojnicy.

Powiat skierniewicki graniczy od północy z powiatami łowickim i błockim, od wschodu z błockim i częścią grójeckim, od południa z rawskim gub. piotrkowskim, od zachodu z brzezińskim i łowickim,

Obszar powiatu leży częścią północną w pasie śród-kowych dolin a południową wchodzi w granice wy-żyn małopolskich. Największe wzniesienia do 700 stóp i wyżej występują w zachodniej i południowo-zacho-dniej części powiatu w postaci piaszczysto-gliniastych wzgórz, pooddzielanych głębokimi wąwozami, wy-żłobionymi przez wody, które uprowadza Skierniew-ka i jej dopływ Jeżówka. Środkową część powiatu przeryniają rzeczki Skierniewka i Rawka, płynące niemal równolegle w odległości 6 do 8 wiorst.

Obszar cały pokrywały niegdyś wielkie pu-szcze: bolimowska i korabiewska. Gleba żyzna, pia-szczysta, w okolicach Pływi rozległy obszar nieu-żytków.

Przemysł fabryczny w granicach powiatu nie-żbyt rozwinięty, stanowi właściwie tylko gałąź go-spodarstwa rolnego.

Bolesław Prus.

Skarabeusze.

I.

Ramzes, urodzony z królowej Nikotris, córki arcykapłana Amenhotepa, był silny jak wół Apis, od-ważny jak lew, i mądry jak kapłani. Od dzieciństwa otaczał się wojskowymi i jeszcze będąc zwyczajnym księciem, mawiał:

— Gdyby bogowie, zamiast młodszym synem królewskim, uczynili mnie faraonem, podbiłbym, jak Ramzes Wielki, dziewięć narodów, o których nigdy w Egipcie nie słyszano, zbudowałbym świątynię więk-szą aniżeli całe Teby, a dla siebie wznosiłbym pira-midę, przy której grób Cheopsa wyglądałby jak krzak róży obok dojrzalej palmy.

Otrzymałszy tak pożądaną tytuł erpatri, mło-dy książę poprosił ojca o łaskawe mianowanie go do-wódcą korpusu Memfi. Na co jego świątobliwość Ramzes XII-ty, po radzie z bogami, którym jest ró-wny, odpowiedział, iż uczyni to, jeżeli następca tronu złoży dowód, że potrafi kierować masą wojsk na stopie bojowej.

W tym celu zwołaną była rada pod prezyden-cią ministra wojny Sem-amen-Herhora, który był ar-cykapłanem największej świątyni Amonta w Tebach. Rada postanowiła:

Następca tronu w połowie miesiąca Misori (po-czątek czerwca), zbierze dziesięć pułków, rozloko-wanych wzdłuż linii, która łączy miasto Memfis z miastem Pi-uto, leżącym w zatoce Sebenickiej.

Z tym dziesięcioletnim korpusem, przygo-towanym do boju, zaopatrzonym w obóz i maszyny wojenne, następca uda się na wschód, ku gościńcowi, który biegnie od Memfis do Chetem, na granicy zie-mi Gosen i pustyni egipskiej.

W tym czasie, generał Nitager, naczelny wódz armii, która strzeże bram Egiptu od najazdu azjaty-ckich ludów, ma wyruszyć od Gorzkich Jezior na-przeciw następcy tronu.

Obie armie: azjatycka i zachodnia, zetkną się w okolicach miasta Pi-Bailos, ale — na pustyni, ażeby pracowały rolnik ziemi Gosen nie doznał przeszkód w swoich zajęciach.

Następca tronu zwycięży, jeżeli nie da się za-skoczyć Nitagerowi, a więc jeżeli zgromadzi wszyst-kie pułki i zdąży ustawić je w szyku bojowym na spotkanie nieprzyjaciela.

W obozie księcia Ramzesa znajdować się będzie sam jego dostojność Herhor, minister wojny, i o biegu wypadków złoży raport faraonowi.

Granicę ziemi Gosen i pustyni stanowiły dwie drogi komunikacyjne. Jedną był kanał transportowy od Memfis do jeziora Timrah, drugą — szosa. Kanał znajdował się jeszcze w ziemi Gosen, szosa już w pu-szyni, którą obie drogi otaczały półkolem. Z szosy prawie na całej przestrzeni widać było kanał.

16-go Misori koncentracja wojsk była prawie skończona. Dziesięć pułków następcy tronu, które miały złuzować azjatyckie wojska Nitagera, już ze-brały się na gościńcu powyżej miasta Pi-Bailos, z o-bozem i częścią wojennych maszyn.

Ruchami ich kierował sam następca. On zorga-nizował dwie linie zwiadów, z których dalsza miała śledzić nieprzyjaciół, bliższa — pilnować własnej ar-mii od napadu, który był możliwym w okolicy, pełnej wzgórz i wąwozów. On, Ramzes, w ciągu tygodnia sam objechał i obejrzał maszerujące różnymi trakta-mi pułki, pilnie bacząc: czy żołnierze mają porządną broń i ciepłe płaszcze na noc, czy w obozach znajduje się dostateczna ilość sucharów, mięsa i suszonych ryb? On wreszcie rozkazał, aby żony, dzieci i nie-wolników wojsk, idących na granicę wschodnią, przewieziono kanałem; wpłynęło to na zmniejszenie obozów i ułatwiło ruchy właściwej armii.

Najstarsi generałowie podziwiali wiedzę, za-pał i ostrożność następcy tronu, a nadewszystko je-go pracę i prostotę. Swoją liczną dwór książęcy, na-miot, wozy i lektyki zostawił on w Memfis, a sam w odzieży prostego oficera jeździł od pułku do pułku konno, na sposób asyryjski, w towarzystwie dwu adiutantów.

Dzięki temu, koncentracja właściwego korpu-su poszła bardzo szybko, i wojska w oznaczonym czasie stanęły pod Pi-Bailos.

Inaczej było z książęcym sztabem, z greckim pułkiem, który mu towarzyszył, i kilku wojennymi maszynami.

Sztab, zebrany w Memfis, miał drogę najkrót-szą, więc wyruszył najpóźniej, ciągnąc za sobą o-gromny obóz. Prawie każdy oficer, a byli to paniceze wielkich rodów, miał lektykę z czterema murzynami, dwukolny wóz wojenny, bogaty namiot i mnóstwo skrzynek z odzieżą i jedzeniem, tudzież dzbanów, pełnych piwa i wina. Prócz tego za oficerami wybra-ła się w podróż liczna trupa śpiewaczek i tancerek z muzyką; każda zaś, jako wielka dama, musiała mieć wóz, zaprzężony w jedną lub dwie pary wo-lów, i lektykę.

Gdy ciżba ta wylała się z Memfis, zajęła na gościńcu więcej miejsca, aniżeli armia następcy ironu. Maszerowano zaś tak powoli, że maszyny wojenne, które zostawiono na końcu, ruszyły o dobę później, aniżeli był rozkaz. Na domiar złego, śpie-waczki i tancerki, zobaczywszy pustynię, wcale je-szcze nie straszną w tem miejscu, zaczęły bać się i płakać. Więc, dla uspokojenia ich, trzeba było przy-spieszyć nocleg, rozbić namioty i urządzić widowi-sko, a potem ucztę.

Nocna zabawa, w chłodzie, pod gwiazdżystem niebem, na tle dzikiej natury, tak podobała się tan-cerkom i śpiewaczkom, że oświadczyły, iż odtąd bę-dą występowały tylko w pustyni. Tymczasem na-stępca tronu, dowiedziawszy się w drodze o spra-wach swego sztabu, przysłał rozkaz, ażeby jaknaj-prędzej zawrócono kobiety do miasta i przyspieszo-no pochód.

Przy sztabie znajdował się jego dostojność Herhor, minister wojny, lecz tylko w charakterze widza. Nie prowadził za sobą śpiewaczek, ale też i nie robił żadnych uwag sztabowcom. Kazał wy-nieść swoją lektykę na czoło kolumny i, stosując się do jej ruchów, posuwał się naprzód, albo odpoczywał pod cieniem wielkiego wachlarza, którym osłaniał go adiutant.

Jego dostojność Herhor był to człowiek czter-dziestokilkuletni, silnie zbudowany, zaniknięty w sobie. Rzadko odzywał się i równie rzadko spoglą-dał na ludzi z pod zapuszczonych powiek.

Jak każdy Egipcjanin, miał obnażone ręce i nogi, odkrytą pierś, sandały na stopach, krótką spo-dniczkę dokoła bioder, a z przodu fartuszek w pasy niebieskie i białe. Jako kapłan, golił zarost i włosy i nosił skórę pantery, zawieszoną przez lewe ramię. Nareszcie jako żołnierz, nakrywał głowę małym gwardyjskim hełmem, z pod którego na kark spa-dała chusteczka, również w białe i niebieskie pasy.

Na szyi miał potrójny łańcuch złoty, a pod lewem ramieniem, na piersiach, krótki miecz w ko-sztownej pochwie.

Lektyce jego, dźwiganej przez sześciu czarnych niewolników, stałe towarzyszyło trzech ludzi: jeden niósł wachlarz, drugi topór ministra, a trzeci skrzy-nkę z papirusami. Był to Pentuer, kapłan i pisarz ministra, chudy asceta, który w największy upał nie nakrywał ogolonej głowy. Pochodził z ludu, lecz pomimo niskiego urodzenia, zajmował ważne sta-nowisko w państwie, dzięki wyjątkowym zdol-nościom.

Chociaż minister ze swymi urzędnikami znajdował się na czele sztabowej kolumny i nie mie-szał się do jej ruchów, nie można jednak twierdzić, ażeby nie wiedział, co się dzieje poza nim. Co go-dzina, niekiedy co pół godziny, do lektyki dostoi-nika zbliżał się — to niższy kapłan, zwyczajny „słu-ga boży“, to żołnierz-maruder, to przekupień albo niewolnik, który niby obojętnie przechodząc obok cichego orszaku ministra, rzucił jakieś słówko. Słótko to zaś Pentuer niekiedy zapisywał, ale naj-cześciej pamiętał, bo pamięć miał nadzwyczajną.

Na te drobności nikt nie zważał w zgłękliwym tłumie sztabowców. Oficerowie, wielcy paniceze, za-nadto byli zajęci bieganiem, hałaśliwą rozmową lub śpiewem, ażeby mieli patrzeć, kto zbliża się do mi-nistra, tem więcej, że wciąż mnóstwo ludzi snuło się wzdłuż szosy.

15-go Misori sztab następcy tronu, razem z je-go dostojnością ministrem, przepędził noc pod go-łem niebem w odległości jednej mili od pułków, u-stawiających się już do boju w poprzek szosy, za miastem Pi-Bailos.

Przed pierwszą znaną, która odpowiada na-szej godzinie szóstej, wzgórze pustynne przybrały kolor fioletowy. Z poza nich wychyliło się słońce. Ziemię Gosen zaala różowość, a miasteczka, świą-tynie, pałace magnatów i lepianki chłopów wyglą-dały jak iskry i płomienie, w jednej chwili zapalone wśród zieleności.

Niebawem zachodni horyzont oblała barwa zło-ta. I zdawało się, że zieleność ziemi Gosen rozply-wa się w złocie, a niezliczone kanały, zamiast wo-dy, toczą roztopione srebro. Ale wzgórze pustyni zrobiły się jeszcze mocniej fioletowymi, rzucając dłu-gie cienie na piaski i czarność na rośliny.

Straże, stojące wzdłuż szosy, doskonale mogły widzieć wysadzone palmami pola za kanałem. Na jednych zielenił się len, pszenica, konieczyna, na in-nych — złocił się dojrzewający jęczmień drugiego posiewu. Jednocześnie z chat, ukrytych między drzewami, zaczęły wychodzić do roboty rolnicy, lu-dzie nadzy, barwy miedzianej, którzy za cały ubiór

mieli krótką spodniczkę na biodrach i czepek na głowie.

Jedni zwrócili się do kanałów, aby oczyszczać je z mułu, albo czerpać wodę i wylewać na pola, za pomocą maszyn, podobnych do żorawi przy stu-dniach. Inni, rozprószywszy się między drzewami, zbierali dojrzale figi i winogrona. Snuło się tam spo-ro nagich dzieci i kobiet w białych, żółtych lub czer-wonych koszulach bez rękawów.

I był wielki ruch w tej okolicy. Na niebie dra-pieżne ptactwo pustyni uganiało się za gołębiami i kawkami ziemi Gosen. Wzdłuż kanału lisały się zgrzytające żorawie z kubelkami płodnej wody, a ludzie, którzy zbierali owoce, ukazywali się i znikali między zielenością drzew, jak barwne motyle. Zaś w pustyni, na szosie, już zamrowiło się wojsko i je-go służba. Przeleciał oddział konnych, uzbrojonych w lance. Za nim pomaszerowali łucznicy w cze-pkach i spodniczkach; mieli oni łuki w garści, sajdaki na plecach i szerokie tasaki u prawego boku. Łu-cznikom towarzyszyli procarze, niosący torby z po-ciskami i uzbrojeni w krótkie miecze.

O sto kroków za nimi szły dwa małe oddziały piechoty: jeden uzbrojony we włócznie, drugi w to-pory. Ci i tanci nieśli w rękach prostokątne tarcze, na piersiach mieli grube kaftany, niby pancerze, a na głowie czepek z chusteczkami, zasłaniającymi kark od upału. Czepek i kaftany były w pasy nie-bieskie z białem, lub żółte z czarnem, co robiło żoł-nierzy podobnymi do wielkich szerszeni.

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena za wyraz 8 hal., najmniej 80 hal.

Cena za wiersz 50 hal., najmniej 5 wierszy (K 2.50). Ogłoszenia poszukujących prace w rubrykach „Nauka i wy-chowanie“, „Posady poszukiwane“ i „Zarobek — Służba“ za wyraz 6 hal., najmniej 60 hal.

ZWRACAMY UWAGĘ P. T. osób, nadawczych pod naszym adresem zgłoszenia i oferty na ogłoszenia, zaopa-trzone w znak adresowy (szyfr), że nadawcy ogłoszeń sa zazwyczaj nieznani Administracji. Przestrzegamy przed dołączaniem do takich listów świadectw lub dokumentów w oryginale. Zalecamy dołączanie jedynie odpisów.

Poleconych listów z ofertami ale przyjmujemy. Ogłoszeń, przeznaczonych wyłącznie dla jednej osoby, ogłaszającemu znanej, nie umieszczamy.

NAUKA I WYCHOWANIE.

Za konwersację angielską wieczorami dam mieszkanie (oddzielny pokój), kolacje i śniadania. „R S T“ Słowo Pol-skie. a12490

Udział lekcji rosyjskiego w zamian za niemiecką konwersację z inteligentną panią. Zgłoszenia do Słowa Polskiego okazicielowi kwitu Nr. 5751. a12488

Jeune française donne leçons théorie et conversation. Studio Słowo Polskie. a12466

MIESZKANIA I SKLEPY.

Mieszkanie darmo otrzyma starza, inteligentna pani. Zgłoszenia do Administr. Słowa Pol., pod A. R. e12487.

2 pokoje z kuchnią, parter, ofi., na. Piekarska 16 za-raz do wynajęcia. e12469

ARTYKUŁY SPOŻYWCZE.

Poszukuje się tylko lepszej jakości kartofli i drzewa bukowego w większej ilości do odebrania na miejscu. Zgło-szenia Gostkowski, Zimorowicza 14. k12479

Kartofle i drzewo twarde rąbane dostarczam do do-mu. Zamówienia przyjmuje kancelarja Hotelu Georgea. k12496

Sprzedaż cukru grysikowego na wory i kila. Szajno-chy 2. k12463

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Do wydzierżawienia chrześcijanom sześć stanowisk ulicznych sprzedaży herbaty po 3 kop. na podstawie ze-zwolenia Gubernatorstwa. Czynn. miesięcznie z góry. Wiadomość Zimorowicza 16, II p., od 1/4-4. k12489

Kupię fortepian krótki lub pianino. Kopernika 26. Sklarska. 12493

Maszyny do szycia sprzedaje, kompletuje, zamienia, reperuje, wypożycza oraz kupuje Nowacki, mechanik, Lwów, Gródecka 61. k12492

Teraz najlepsza pora do sadzenia! Kraj. Szkoła ogro-dnicza w Wólce Kapitańskiej (za rogatką Zamarstynowską) sprzedaje po niskich cenach drzewka owocowe pienne i karłowe, róże krzaczaste, rośliny i kwiaty w wazonach. k12471

ZAWIADOMIENIA RÓŻNE.

Kto jedzie do Stryja, niech łaskawie zgłasza się Mi-kołajka 18, parter. s12491

Zakład zastawniczy Lombard Lwowski przyjmuje za-stawy wszelkiego rodzaju z wyjątkiem biżuterji i srebra. s12495

Parowa stolarnia Braci Wczelak

we Lwowie, ul. Kyczakowska 27.

wykonuje wszelkie roboty stolarskie, przyjmuje wyko-nanie robót na maszynach, ma na sprzedaż znaczną ilość desek dobrze wysuszonych w różnej grubości we własnym tartaku. 12346

Syndykat Rolniczy Lwów

posiada na składzie

maszyny rolnicze, wszelkiego rodzaju części maszyn, nawozy sztuczne i na-siona. — Biura przy ulicy Słowackiego 14, otwarte od 10—1. 12494